



Phil Hicke

AVELINE JONES i Wiedźmi Krag

Przełożyła Olga Szlachciuk

Światlik

AVELINE JONES
i Wiedźmi Krag

Phil Hickes



AVELINE JONES i Wiedźmi Krag

Przełożyła Olga Szlachciuk

Tytuł oryginalny: *The Haunting of Aveline Jones*
Redaktorka prowadząca: Urszula Pitura
Wydawczyni: Natalia Galuchowska
Redakcja: Katarzyna Sarna
Korekta: Anna Kapuścińska
Ilustracje w książce i skład: Kamil Pruszyński

First published in 2021 by Usborne Publishing Ltd.

Text copyright © Phil Hickes, 2021
Cover illustration copyright © Keith Robinson, 2021

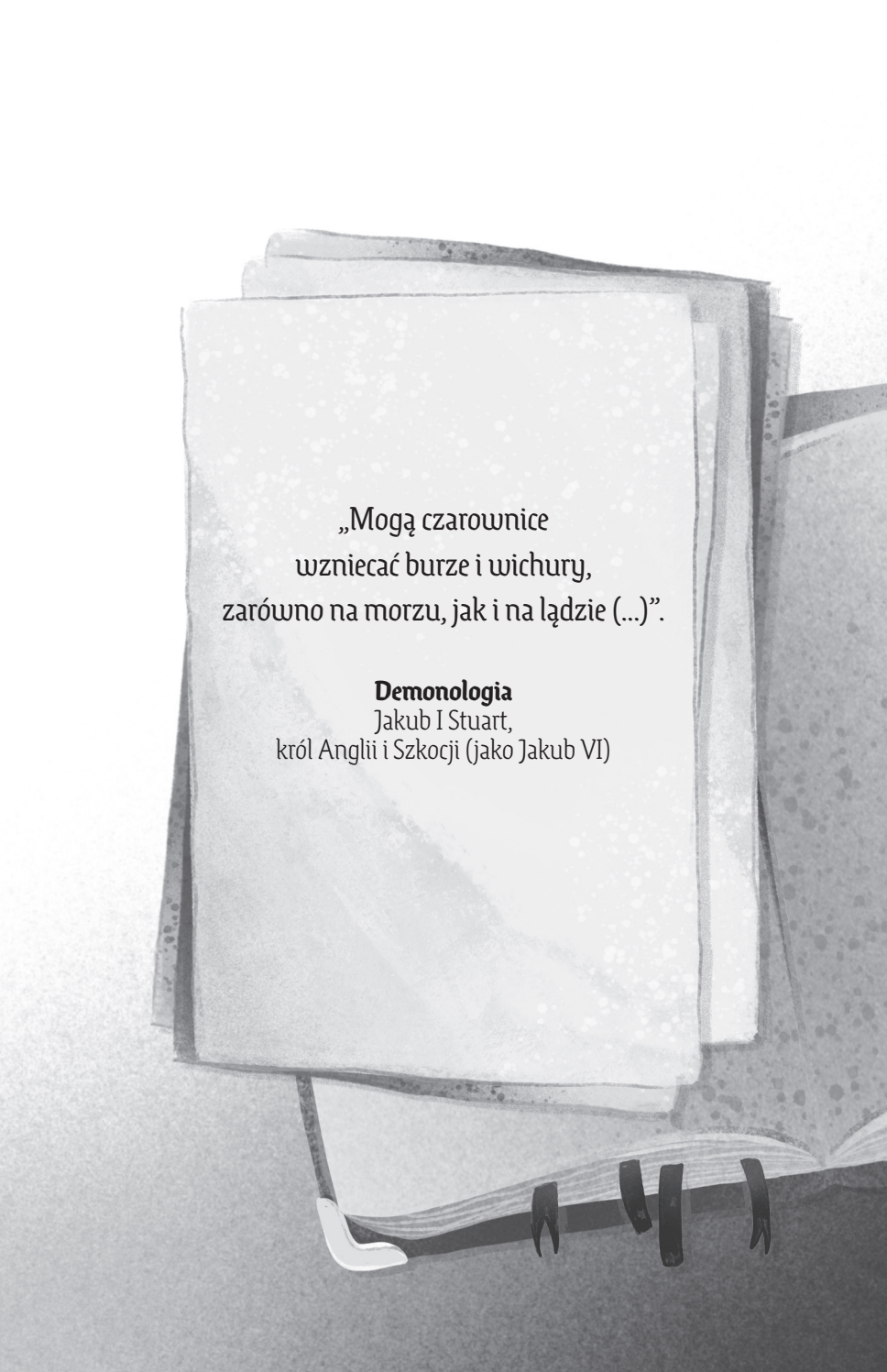
Copyright © 2024 for the Polish edition by Świetlik,
an imprint of Wydawnictwo Kobiece Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.
Copyright © 2024 for the Polish translation by Olga Szlachciuk

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone.
Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiegokolwiek techniki
całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania
pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I
Białystok 2024
ISBN 978-83-8321-786-4

Grupa Wydawnictwo Kobiece | www.WydawnictwoKobiece.pl

Dla Janny, mojej mrocznej połówki.



„Mogą czarownice
wzniecać burze i wichury,
zarówno na morzu, jak i na lądzie (...).”

Demonologia

Jakub I Stuart,
król Anglii i Szkocji (jako Jakub VI)



Rozdział 1

Kamień i szkło

Aveline Jones ze złością wpatrywała się w kolczastą gałąź jeżyny wczepioną w rękaw jej bluzki. Krzywiąc się, dziewczyna uwolniła się z ciernistych objęć rośliny. Był to najbardziej absurdalnie zarośnięty ogród, w jakim kiedykolwiek była. Wzdychając, Aveline zdjęła zabrudzone okulary i przetarła je rękawem bluzki. Miała tu zostać przez kilkanaście kolejnych dni, lepiej więc, żeby do tego przywykła.

Jej mama pracowała dla organizacji charytatywnej i ostatnimi czasy była tak zajęta, że Aveline porzuciła już wszelkie nadzieje na wakacyjny wyjazd. Wtedy jednak, akurat w samą porę, żeby jeszcze zdążyć przed wrześnieowym powrotem do szkoły, mama ogłosiła, że wynajęła chatkę na wsi – miejsce to znajdowało się całkiem niedaleko ich domu w Bristolu.

Aveline wolałaby spędzić te dwa tygodnie na plaży w Hiszpanii, jednak i tak było to lepsze niż nic. Tak więc podczas gdy jej przyjaciele właśnie pływali gdzieś w idealnie błękitnych wodach oceanu, ona walczyła z krzakiem jeżyn.

Istniał jednak bardzo dobry powód, dla którego Aveline była gotowa zaryzykować poranienie w drodze na drugi koniec ogródka.

Wiedźmi Krąg.

Ten starożytny kamienny krąg znajdował się w Norton Wick – wiosce, w której się zatrzymały. Już od samego brzmienia jego nazwy Aveline dostawała gęziej skórki. Dziewczyna specjalizowała się w tematyce duchów, ghuli i wiedźm, a ten właśnie tak upiornie nazwany krąg był wspomniany w jednej z książek, którą kiedyś przeczytała. Teraz mogła osobiście go zobaczyć. Znajdował się w tym miejscu od tysiący lat, jednak z tego, co Aveline wiedziała, to nikt tak naprawdę nie orientował się, w jakim celu został ułożony.

Oczywiście istniało mnóstwo teorii na ten temat. Niektóre z nich głosiły, że kamienny krąg był rodzajem kalendarza, dzięki któremu ludzie mogli śledzić zmiany pór roku. Inni badacze utrzymywali, że pełnił funkcję świątyni, do której przychodzono czcić bogów. Byli też tacy, którzy twierdzili, że to robota kosmitów. Ci zainteresowani tematem widzieli w tym obiekcie rękę druidów – starożytnych celtyckich kapłanów,

będących uzdrowicielami, czarownikami lub krwiożerczymi demonami, w zależności od różnych źródeł.

Aveline uważała to wszystko za niesamowicie interesujące, jednak tak naprawdę najbardziej fascynowała ją nazwa tej budowli. Książka, w której znalazła informacje na jej temat, nie wspominała nic o wiedźmach, skąd więc Wiedźmi Krąg? Pierwszym krokiem w rozwiązaniu tajemnicy miało być zobaczenie obiektu na własne oczy. Właściciel wynajmowanego przez nie domku powiedział, że kamienie znajdują się naprawdę blisko posiadłości. Tak właściwie to tuż za ogrodem.

Szykując się mentalnie na kolejne zadrapania od tych okropnych jeżyn, Aveline z trudem ruszyła przed siebie. Aż dziwne, że nikt nie posprzątał tu choć trochę przed ich przyjazdem. Rośliny i chwasty pięły się ku niebu, na każdym kroku blokując ścieżkę. W zaroślach czaiły się wróble i drozdy, a ogromne pająki przemieszczały się między krzakami po długich niciach. Pszczoły pracowicie latały pomiędzy kolorowymi kwiatami, pyłek pokrywał ich odnóża niczym włochate, żółte ocieplacze. Dziewczyna czuła się trochę tak, jakby wprosiła się do kogoś na imprezę.

Po mało przyjemnym spotkaniu z pokrzywami i drobną utarczką z krzewem głogu Aveline w końcu zbliżyła się do końca ogrodu. Nagle zahaczyła stopą o coś twardego i rozległ się brzęk. Dziewczyna schyliła się i zaczęła przeszukiwać

zarośla. Coś błysnęło, częściowo zakopane w ciemnej glebie. Zaintrygowana Aveline wbiła palce w ziemię. Wyczuła coś twardego, więc sięgnęła głębiej, próbując wygrzebać zakopany przedmiot.

Była to butelka.

Mała, pękata, o wąskiej szyjce, wyglądała na dosyć starą. Przez ciemnozielone szkło nie dało się dostrzec, co jest w środku, nawet po otrzepaniu naczynia z grudek ziemi. Aveline wyprostowała się i uniosła swoje znalezisko pod światło. Mrowiło ją w palcach, ale mógł to być skutek poparzenia pokrzywą. Wewnątrz butelki na pewno coś się znajdowało, jednak ciężko było stwierdzić, co dokładnie. Dziewczyna widziała jedynie jakiś ciemny kształt. To jednak wystarczyło, że przeszły ją ciarki i poczuła lekki niepokój.

Aveline potrząsnęła butelką i usłyszała cichy grzechot. Przyjrzała się uważnie i zauważyła, że szyjka została zatkana grubą warstwą wosku, który mógł być kiedyś czerwony, teraz jednak miał kolor smoły. Dziewczyna spróbowała go wyciągnąć, jednak okazał się twardy jak beton. Wyglądało na to, że aby się dowiedzieć, co jest w środku, będzie musiała rozbić butelkę – Aveline nie podobał się ten pomysł. Coś jej mówiło, że powinna zostawić znalezisko w spokoju, ale jednocześnie zżerała ją ciekawość. Przecież nie mogła tak po prostu zignorować starej, zapieczętowanej butelki z tajemniczą zawartością...

Trzymając naczynie kciukiem i palcem wskazującym, Aveline w końcu dotarła na skraj ogródka i położyła je przy murku wyznaczającym granicę między działką z domem a przyległym polem. W pobliżu rósł wielki rododendron i dziewczyna usiadła w jego cieniu, żeby chwilę odsapnąć. Parę minut w tym ziemistym chłodzie na pewno przyniesie jej ulgę od zaduchu późnego popołudnia. Sierpień był piekielnie gorący i chociaż chylił się już ku końcowi, to upały wciąż nie ustępowały.

Pocierając zadrapania na ramionach, Aveline zerknęła w stronę wynajętego domku. Przyjechały tu z mamą jakąś godzinę temu i przywiozły ze sobą mnóstwo zapasów. Dziewczyna czuła się trochę zdezorientowana w nowym miejscu. Widoki, zapachy – wszystko było tu takie inne. Do tego nigdy dotąd nie była na aż takim odludziu. Ledwo co udało im się z mamą znaleźć tę wioskę, ukrytą między krętymi, wąskimi drogami. Domy były tu stare i powykrzywiane, a znaki spłowiłe, przez co się wydawało, że w Norton Wick czas stanął w miejscu. To właśnie dlatego mama chciała tu przyjechać – uznała, że fajnie będzie uciec od wielkomijskiego zgiełku. „Cóż, to z pewnością jej się udało”, pomyślała Aveline z krzywym uśmiechem. Nie dość, że uciekły z miasta, to na dodatek cofnęły się w czasie. Ściany wynajętej chatki pokrywały brzydkie brązowe plamy, z kranów kapąło, dach przeciekał,

szyby były popękane – całe to miejsce przypominało staruszka ze skrzypiącymi stawami i z okropnym kaszlem. Aveline z ulgą odkryła, że dom przynajmniej był podłączony do wody i prądu, zastanawiało ją jednak, kiedy po raz ostatni ktoś w nim mieszkał. Miała wrażenie, jakby od stuleci nikt poza nimi nie przekroczył jego progu.

Kiedy dziewczyna nieco odpoczęła i wstała, zauważyła małą drewnianą furtkę zamontowaną w otaczającym ogródek murku, która, podobnie jak cała reszta, również miała za sobą dni świetności. Płaty spłowiałej zielonej farby się łuszczyły, a zamek był brązowy od rdzy. Posapując z wysiłku, Aveline szarpnęła za rygiel i otworzyła furtkę na oścież. Jęk zawiasów potwierdził, że od bardzo dawna nikt nie używał tego przejścia.

Nagle dziewczyna otworzyła szeroko oczy.

Przed nią znajdowały się ogromne, pokryte mchem kamienie. Znalazła Wiedźmi Krąg! Był tak blisko, że bez ruszania się z miejsca niemal mogła dotknąć najbliższego głazu. Aveline myślała, że będzie musiała zapłacić za obejrzenie tego obiektu, ale oto był tu w całej okazałości, bez żadnych parkingów, budek z biletami, stoisk informacyjnych ani tłumów zwiedzających. Dziewczyna odniosła wrażenie, jakby znalazła się w jakimś tajemniczym miejscu, ukrytym przed resztą świata wśród zielonych zakamarków wiejskiej scenerii.

Podeszła bliżej, wdychając rozgrzane letnie powietrze. W pierwszym odruchu pomyślała, że kamienie mają zapach krowiego łajna, a po chwili zauważyła kręcące się nieopodal stado krów i wszystko nabrało sensu.

Krąg tworzyło łącznie trzynaście kamieni, Aveline policzyła je dwa razy, żeby się upewnić. Trzy z nich stały pionowo, ukształtowane niczym groty strzał – te gigantyczne głązy wyglądały, jakby każdy ważył co najmniej tysiąc ton. Pozostałe kamienie leżały płasko wśród traw, a ich odrapane szare powierzchnie przypominały grzbiety wielorybów, które na moment wynurzyły się nad powierzchnię wody.

Aveline wpatrywała się w to wszystko z otwartymi ustami, z miejsca zafascynowana tajemniczą budowlą. Wydało jej się trochę dziwne, że nikogo więcej tam nie ma, i to w samym środku wakacji. Tak naprawdę jedynymi żywymi istotami w zasięgu wzroku były krowy, które leniwie wędrowały od jednego kamienia do drugiego, pogryzając bujną trawę i odganiając muchy ogonami.

Dziewczyna się zamyśliła. Kamienie znajdowały się w odludnej części wsi i chociaż były imponujące, to jednak sporo im brakowało do gigantycznych megalitów w Stonehenge, które przyciągały turystów ze wszystkich stron świata. Może po prostu ten krąg nie był aż tak znany? Tak czy inaczej,

zupełnie się tym nie przejęła. Oznaczało to bowiem, że będzie miała to miejsce tylko dla siebie.

I wtedy usłyszała czyjś śmiech. Czyżby jednak ktoś jeszcze poza nią przyszedł obejrzyć kamienie?

Nagle dziewczynę ogarnęła nieśmiałość i wróciła do ogrodu, żeby ukryć się wśród zarośli. Zostawiła za sobą otwartą furtkę, by widzieć kamienny krąg. Była to ta pora dnia, kiedy wszystko stawało się mgliste i niewyraźne, a krawędzie miękły jak ciepłe masło. Na horyzoncie coś zamigotało, podczas gdy meszki tańczyły leniwie w promieniach słońca.

Przez półprzymknięte powieki Aveline dojrzała, jak z rozedrganego powietrza wyłania się jakaś postać. To była dziewczyna o długich czarnych włosach ubrana w luźną białą sukienkę. Nowo przybyła zaczęła obchodzić krąg, wspinając się na palce, zupełnie jakby odwzorowywała kroki jakiegoś starożytnego rytuału, gładziła przy tym kamienie niczym kocie grzbiety. Aveline zafascynowana jej dziwnymi ruchami nie mogła oderwać wzroku od tego obrazu.

Co tam się działo?

Nagle nieznajoma się zatrzymała i rzuciła szybkie spojrzenie w stronę kryjówki Aveline, a przez jej twarz przemknął pełen zadowolenia uśmiešek. Aveline sądziła, że dobrze się ukryła, jednak wyglądało na to, iż dziewczyna od razu odgadła, że jest obserwowana.

Zawstydzona Aveline schowała się jeszcze głębiej wśród wysokich traw. Nie było miło zostać przyłapanym na podglądaniu kogoś.

Chwyliła znaną przed paroma minutami butelkę i zaczęła przedzierać się z powrotem w stronę domu, przeklinając próbując ją zatrzymać kolczaste gałęzie. Po chwili wbiegła do kuchni i zerknęła przez okno. Przez uchyloną furtkę była w stanie zobaczyć fragment kamiennego kręgu, jednak tamta dziewczyna zniknęła.

– Wiesz, jaki los czeka ciekawskich? – Zza pleców dobiegł ją głos mamy.

– Nie umierają z nudów? – odpowiedziała pytaniem.

Mama się roześmiała, zakładając pasmo kręconych włosów za ucho.

– Oj, Aveline, nie jest tu aż tak źle. Czemu tak się przyglądałaś?

– Znalazłam kamienny krąg i chciałam rzucić na niego okiem, ale wtedy przysła tam jakaś dziewczyna.

– Cóż, może to twoja pokrewna dusza, tak samo zafascynowana tymi kamieniami jak ty. Powinnaś była się przywitać i...

– Mamo! – przerwała jej Aveline, zanim ta miała szansę rozpocząć pogadankę typu „od razu powinnaś zaprzyjaźnić się z każdą dopiero co napotkaną osobą”.

– Zresztą, powiedz mi lepiej, co ta okropna, brudna rzecz robi na naszym pięknym, czystym blacie? – zapytała mama, zrozumiawszy, że pora na zmianę tematu.

– Znalazłam ją w ogródku. To stara butelka, ale nie wiem, co w niej jest, bo została zaplombowana.

– Cóż, wołałabym, aby została tam, gdzie ją znalazłaś.

– Ale w środku może być coś cennego! – zaprotestowała Aveline.

– Być może, ale równie dobrze mogą to być jakieś paskudne zarazki. Skoro leżała w ogródku już tyle czasu, to jestem pewna, że przetrwa tam jeszcze parę kolejnych dni.

Aveline już miała zamiar ponownie zaprotestować, jednak przypomniała sobie, że przecież przyjechały tu odpocząć i miło spędzić czas. Zabrała więc butelkę i otworzyła tylne drzwi prowadzące do ogródka.

– No dobra, za chwilę wrócę.

Jej twarz owiało ciepłe powietrze. Aveline ponownie ruszyła dróżką na tył ogrodu, niosąc butelkę i starając się nie przewrócić. Kiedy doszła do murku, zerknęła przez furtkę w stronę kręgu, żeby sprawdzić, czy nieznajoma dziewczyna wciąż tam jest, ale wśród kamieni nie było nikogo poza krowami. Aveline przykucnęła i ostrożnie postawiła butelkę na ziemi, przysypując ją dookoła piaskiem, żeby ta się nie przewracała. Mama miała rację. Jeśli butelka leżała w ogródku już tyle czasu, to na

pewno nic jej się nie stanie przez kilka dni, aż Aveline postanowi, co z nią zrobić. Poza tym dziewczyna sama nie była pewna, czy chce ją trzymać w domu. Miała przeczucie, że z tą butelką jest coś... nie tak. Może więc lepiej dowiedzieć się więcej na jej temat, zanim cokolwiek zacznie się z nią robić. Przyjaciel Aveline, Harold, na pewno jej w tym pomoże. Poznała go w zeszłym roku, jego prawujek był właścicielem antykwariatu. Chłopak miał tu przyjechać na parę dni, może uda mu się wyszukać i przywieźć jakieś książki na temat starych butelek. Aveline zanotowała w pamięci, że musi z nim o tym porozmawiać przed jego przyjazdem.

Kiedy podniosła się z ziemi, zobaczyła srokę lądującą na murku otaczającym ogród.

– A sio! – zawołała Aveline. – Idź sobie, zajmij się własnymi sprawami.

Nagle przypomniała się jej rymowanka o tych ptakach: „Jedna niesie smutki, dwie – radości moc...”. Aveline nie potrafiła odszukać w pamięci reszty wierszyka.

Sroka zignorowała jej polecenie i czujnie wpatrywała się w dziewczynę czarnymi oczami przypominającymi paciorki. Niespodziewanie ptak rozłożył skrzydła i zakrakał wrzaskliwie w sposób, który niepokojąco przypominał kpiący śmiech – lub rechot wiedźmy.

Wiedźma z Wiedźmiego Kręgu...

Jakby słysząc myśli dziewczyny, sroka poderwała się z murku i poleciała wprost na najwyższy z kamieni, po czym ponownie zakrakała. Aveline odwróciła się do niej plecami i pobiegła z powrotem do domu.

Coś sprawiło, że dziewczyna postanowiła jeszcze raz spojrzeć za siebie, nim weszła do środka. Stała na palcach i przez moment wydawało się jej, że widzi jakąś postać, która czai się przy furtce i wpatruje w dom. Aveline nie czekała, żeby się przekonać, kto to jest. Nastawał wieczór i cienie na ścieżce stopniowo się wydłużały. Pośpiesznie zatrzasnęła za sobą drzwi i upewniła się, że zamknęła je na zasuwę.

